Nr. 440. We Lwowie sobota dnia 23 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 20 września.

Przygrywka do krótkiej sesji Rady państwa już się rozpoczęła, a znów, jak tyle razy przedtem, skonstatować można, że jeśli kto staje trwałemu uzdrowieniu stosunków parlamentarnych w poprzek, to jedynie stronnictwa niemieckie. Wszakże sam fakt, że panowie Gross i Derschatta — zaproszeniu prezydenta gabinetu powolni — pojawili się u barona Gautscha na konferencji, wystarczył, żeby ściągnąć na nich gromy ze strony prasy partyjnej niemieckiej w Pradze. „Nieprzejednani“ w Pradze dotąd nie wyszli z upojenia, w jakie wprawiło ich zwycięstwo obstrukcji, żądają wszystkich praw, bez żadnych obowiązków.

Baron Gautsch nie zrobił dotąd ani kroku, któryby Niemcy tłómaczyć mogli jako jednostronność na korzyść Czechów; przeciwnie, powołując na konferencję zarówno czeskich jak niemieckich przewódców, dał raczej dowód, że dąży do zharmonizowania pragnień i dążeń obu narodów. Ale w oczach praskiej *Bohemji* zbrodnią już jest, jeśli polityk niemiecki wogóle myśli o zgodzie, bo zgoda bez obustronnych ustępstw nie da się wszakże pomyśleć. Panowie Gross i Derschatta posądzeni są niemal o zdradę narodu, dla tego tylko, że odważyli się myśl kompromisową wziąć pod rozwagę. Biedny dr. Gross! Ileż to razy ten krótkowidzący, ale za to krzykliwy polityk przez swą drobiazgowość i ciągłe rozszczepianie włosa na czworo, w niwecz obrócił dobre chęci rządu zmierzające do zgody w parlamencie i dziś doczekał się tego że *Bohemia* przedstawia go jako oportunistę polującego na portfel ministerjalny, jeśli nie jako coś gorszego!

Nie łatwo zresztą zrozumieć, o co właściwie owym nieprzejednanym idzie. Mniejsza o to, czy gabinet ulegnie parlamentaryzacji lub nie, pewnem wszakże jest, że rząd nie myśli o niczem innem, jak o załagodzeniu sporu czesko-niemieckiego w drodze kompromisu. Zaskoczenia ze strony rządu przez jakieś jednostronne zarządzenia, Niemcy się przecież nie obawiają, chociażby dlatego, że mają przeciwko temu zawsze skuteczną broń obstrukcyjną i wiedzą, że kto jak kto, ale baron Gautsch z pewnością nie narazi parlamentu na nową walkę i nowe wstrząśnienia. Widocznie więc Niemcy dziś już zasadniczo zgody nie chcą, widocznie idzie im o to, by uwiecznić dzisiejszą niepewność dzisiejszą dezorganizację Izby poselskiej i dzisiejszą z dnia na dzień gospodarkę — wszystko skutki ich zwycięskiej obstrukcji.

Gdyby nie to, dzienniki niemieckie nie szarpałyby przecież tak dotkliwie czci posłów dlatego tylko, że poszli do szefa rządu, ażeby wysłuchać jego propozycji. Wystarczy porównać z tem, co w tym samym przedmiocie piszą dzienniki czeskie, ażeby zrozumieć różnicę i pojąć, że tym szczerze idzie o trwałe uporządkowanie stosunków, tamtym o uwiecznienie niepewności. A jednak, jeśli kto, to wszakże Czesi raczej uchodzić dziś muszą za grupę opozycyjną.

Jedyna jeszcze nadzieja w tem, że jak dotąd, prasa stołeczna zdołała uchronić się od tego szału i zajmuje stanowisko, względnie rozważne. Ta okoliczność, być może, że podtrzyma przywódców niemieckich i skłoni ich do rozważnej polityki, bez względu na praskie kasyno.

Stosunki wewnętrzne w Czechach, szczególnie opłakany stan finansów krajowych, gwałtownie domagają się usunięcia waśni narodowej i wspólnej, a wytrwałej pracy reprezentantów obu narodów na gruncie sejmowym czeskim. Rząd ze swojej strony przygotował wszystko dla sanacji finansów krajowych, teraz kolej na sejm.

Co do sejmu galicyjskiego, to z pewnością nie braknie mu pracy, ale też i ochoty do pracy nie braknie, skoro obu mężom, stojącym na czele admistracji krajowej, udało się znaleść sposób na pozbycie się widma propinacyjnego, z wielką dla finansów krajowych korzyścią i skoro prezydent gabinetu i minister skarbu w dobrem zrozumieniem interesów naszego kraju projekt ten akceptowali.

W piątek prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki, odpowiadając zaproszeniu, pojawi się u barona Gautscha, na konferencji, na której zapewne mowa będzie przedewszystkiem o programie prac Rady państwa. Co do sejmu bliskiem jest przypuszczenie, że marszałek krajowy i namiestnik, we wszystkich sprawach, sięgających w sferę kompetencji centralnego rządu, już podczas ostatniej bytności w Wiedniu, z szefem gabinetu się porozumieli. *(r.)*

Z Warszawy.

Jak się korespondent *Nowej Reformy* ze sfer miarodajnych dowiaduje, za powrotem Wittego do Petersburga stanowczo przychylnie rozstrzygniętą będzie kwestja języka polskiego, jako wykładowego dla wszystkich szkół prywatnych, a nawet... nawet dla trzech pierwszych klas skół rządowych. Gorzej przedstawia się ta sama kwestja w szkołach handlowych, których liczy Królestwo Polskie czternaście po miastach gubernjalnych i niektórych powiatach. Te, podług zarządzeń ministerstwa handlu, są wysoko uposażone od rządu o tyle, że znaczne fundusze na ich utrzymanie przypadają im w procencie od wykupywanych patentów giełdowych. Otóż minister Kokowcew czyni dalsze ich uposażenie z ramienia rządu zależnem od pozostawienia ich w dotychczasowym ustroju, z językiem wykładowym rosyjskim. Czy i w tej sprawie pomyślna dla nas zapadnie decyzja i kiedy — powiedzieć nie można. Zwrot pewien zwiastuje wiadomość, że następcą Schwarza na stanowisku kuratora okręgu naukowego warszawskiego, ma być nie Bielajew, jak dotychczas utrzymywano, lecz dyrektor politechniki warszawskiej Lagorio, człowiek powszechnie szanowany, taktowny.

Bardzo znamiennem jest stanowisko w kwestji szkolnej żydów warszawskich. „Oto faktem jest — pisze ten sam korespondent — że we wszystkich szkołach średnich rządowych, bardzo znacznego kontyngentu uczniów, przyjmowanych hojnie z pogwałceniem ustawy, dopuszczającej ich tylko w stosunku 10 prc. do ogólnej liczby, są żydzi, — a wśród tych głównie żydzi rosyjscy. Żywioł to napływowy, obcy, wobec miejscowej, rdzennie żydowskiej ludności o charakterze polskim, która, złączona wspólną niedolą wiekową i tradycjami, solidaryzuje się w znacznej części z bojkotem szkół rosyjskich.

I możeby to poprawne zachowanie się żydów było bardziej powszechne, gdyby nie ważna przeszkoda ze strony szkół prywatych, wyrabiających pozwolenie na wykłady w języku polskim. Otóż właściciele tych szkół odmawiają kandydatom wyznania mojżeszowego kategorycznie przyjęcia do zapisów. Tak postąpiły: gimnazjum prywatne gen. Chrzanowskiego, szkoła Rontalera, Sierzputowskiego i inne. Stwarza to bardzo niepożądane dla młodzieży żydowskiej położenie, z którego nie masz innego wyjścia, jak rzucenie się w szeroko otwarte ramiona urzędowej szkoły rosyjskiej. Zarządy szkół prywatnych zasłaniają się paragrafami ustawy, z poza których wyziera jednak najpospolitsza zacofana nietolerancja, naganna zawsze, a nie dopiero w czasie tak wyjątkowym. Zajęły się tą sprawą czynniki obywatelskie, którym może uda się przełamać ten żelazny łańcuch separatystycznego zacofania“.

Kijewskie Otkliki donoszą, że w myśl zezwolenia ministerstwa przy obecnych zapisach do politechniki warszawskiej przyjęto wszystkich żydów, którzy wnieśli podania o przyjęcie w liczbie 52 na 172 ogólnych podań, wniesionych przez nowowstępujących.

Marszałkowie szlachty w Petersburgu.

Dnia 17 września urzędownie zamknięto zgromadzenie marszałków szlachty w Petersburgu, zajmujące się wyłącznie stanowiskiem ich wobec przyszłych wyborów, jako przewodniczących z urzędu na zgromadzeniach wyborczych powiatowych i gubernialnych. Jednakże prywatnie — jak donoszą tameczne dzienniki — obradują dalej gubernialni marszałkowie szlachty, chociaż w zmniejszonym składzie. Przedmiotem tych prywatnych obrad są pewne kwestje ogólnej natury, mające związek z wyborami do dumy państwowej. Ta część obradujących dalej postanowiła, z powodu odjazdu znacznej liczby uczestników, zwołać po dwóch lub trzech tygodniach nowy zjazd marszałków gubernialnych do Petersburga.

Dla tego nowego zjazdu, uchwalono opracować nowy program.

Jedną z najważniejszych kwestyj nad którą obradowano w zmniejszonym komplecie, jest wyjaśnienie i określenie bliżej stosunku szlachty rosyjskiej do przyszłej dumy państwowej, jako środka mającego oddziałać uspakajająco na ludność. Chociaż pomiędzy marszałkami znalazło się wielu takich, co powątpiewali o możliwości uspokojenia umysłów przy pomocy dumy, jednakże większość ich przyszła do przekonania, że duma może w tym duchu działać dobroczynnie, jeżeli skład jej będzie odpowiedni, to jest jeżeli składać się będzie z członków swobodnie wybranych. Zjazd marszałków uważa zatem za główny warunek skuteczności przyszłej akcji reprezentacji narodowej — wolne wybory, niezależne od wszelkich wpływów administracji. W celu osiągnięcia jak największej swobody, zjazd opracował pewien *modus proeedendi* dla kierowania zgromadzeniami wyborczemi. Nie-

którzy wyrazili mocne przekonanie, że nacisku ze strony administracji nie należy się obawiać, albowiem taki nacisk byłby w przeważnej części wypadków bezużytecznym, z tego głównie powodu, że administracja państwowa nie cieszy się zaufaniem masy ludności.

Na zjeździe marszałków poruszono także myśl domagania się wolności prasy, ale wniosek ten, jak się zdawało, nietylko w prasie rosyjskiej, lecz nawet u jego zwolenników wśród uczestników zjazdu nie miał warunków powodzenia. Tymczasem, wbrew pesymistycznym w tym względzie przypuszczeniom, przeszedł większością chociaż jednego tylko głosu. Postanowiono zatem podać do wiadomości monarchy życzenie zjazdu, aby przyznano narodowi rosyjskiemu wolność prasy i zgromadzeń, nie jako wyraz łaski czy też względności biurokracji, lecz jako akt woli najwyższej. Z pomiędzy zgromadzonych przeciwnikami wolności prasy i zgromadzeń byli następujący marszałkowie gubernialni: kurski — hr. Dorer, smoleński — kniaź Urusow, jekaterinosławski — p. Miklaszewskij, witebski — Rimskij-Korsakow (z nominacji), samarecki — Naumow itd.

Na ostatniem posiedzeniu marszałek gubernji orłowskiej, M. A. Stachowicz, postawił wniosek, domagający się nietylko swobody wyborów, aby przyszła duma państwowa była daleką od wszelkiej stronniczości, lecz by się składała z mężów „najodpowiedniejszych do przeprowadzenia najwszechstronniejszej reformy państwa, na podstawie praworządnej i szerokich swobód obywatelskich". Zamiast układania partyjnych programów politycznych, wnioskodawca proponował, aby gubernialni marszałkowie szlachty, jako kierownicy zgromadzeń wyborczych, porozumieli się z wyborcami co do tego, „jakie są potrzeby i zadania danej chwili i którzy z kandydatów zdołają najlepiej w dumie państwowej wprowadzić je w życie!".

Wszechniemcy w Ameryce.

Buta wszechniemiecka, u nas, w Europie, coraz bardziej dla wszystkich ludów nieznośna, objawia się czasem w całej pełni swojej brutalności i na drugiej półkuli. Amerykanie w takich przypadkach postępuje z Niemcami w daleko skuteczniejszy sposób, niż mieszkańcy Europy. Jako dowód takiej arogancji wszechniemieckiej, posłużyć może zdarzenie następujące:

Dr. Juljusz Goebel, profesor języka i literatury niemieckiej w uniwersytecie Leland Stanford w Palo Alto w Kalifornji, ogłosił niedawno w wydawanym przez związek wszechniemiecki zbiorze „Walka o niemieckość" broszurę p. t.: „Niemieckość w Stanach Zjednoczonych", w której podaje krótki przegląd dziejów imigracji niemieckiej, oraz wynosi pod niebiosa zasługi niektórych Niemców w Ameryce. Rozprawę tę dedykował prezydentowi Rooseveltowi, „jako świadectwo współdziałania Niemców przy utrwaleniu i rozwoju Stanów Zjednoczonych". Broszura, trzymana w napuszonym tonie elukubracji wszechniemieckich, zwraca się z tak widoczną nienawiścią ku Anglikom, iż wywołała ogólne oburzenie. Nie pierwszy to występ dra Goebla. Niedawno wystąpił on w pewnym odczycie z ostrą krytyką książki Roosevelta „The winning of the West", w którym zarzucił prezydentowi, iż ten popełnił niesprawiedliwość w ocenianiu zasług Niemców około zdobycia dla cywilizacji Wschodu amerykańskiego.

Oczywiście, Amerykanie nie mogli dłużej ścierpieć prowokacyjnego zachowywania się wszechniemieckiego pyszałka i prezydent uniwersytetu stanfordzkiego, Dawid S. Jordan, zażądał od dra Goebla, aby odwołał niektóre z wypowiedzianych w owej broszurze ustępów, albo ustąpił z zajmowanego stanowiska. Dr. Goebel wahał się co do pierwszego, a o drugiem, oczywiście, nie myślał. Wobec tego uwolniono go do obowiązków, a jedyną dla niego osłodą może być hałas, który, podniosły stowarzyszenia wszechniemieckie w Ameryce i Europie.

Z caratu.

Przywrócenie praw językowi polskiemu.

Z Wilna donoszą: Napis łaciński w Ostrej Bramie zostanie tymi dniami zmieniony na polski. Również przywrócony będzie napis polski na kościele reformowanym, zniesionym od r. 1863.

W kraju południowo-zachodnim (Wołyń, Podole i Ukraina) pozwolono geometrom i rolnikom na sporządzanie planów prywatnych w języku polskim, co było zabronione od roku 1864.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Nowa flota Rosji.

Londyn. Wielkie zainteresowanie w city wzbudziły pogłoski, jakoby rząd rosyjski zamierzał zamówić w Anglji nową flotę. Według informacji ze źródeł wiarogodnych, przebywający obecnie w Londynie agent rosyjski nawiązał układy z grupą fabrykantów okrętów, którzy mają przyjąć to zamówienie. Istnieje zamiar zawarcia kontraktu z ową grupą w taki sposób, że przyjmie ona całe zamówienie na siebie, z prawem odstąpienia innym poszczególnych części zamówienia. Pracownicy warsztatów Armstronga nic nie wiedzą o podobnem zamówieniu.

Zamach morderczy.

Hamburg. (Tel. wł.), *Hamburger Nachr.* donoszą z Petersburga: Wysłany do Warszawy sekretarz ministerjalny Nadieski, celem zbadania sprawy robotniczej, został w pociągu pospiesznym zasztyletowany. Aresztowano maszynistę i 10 konduktorów.

Zwłoki gen. Kondrateńki.

Odesa. Do Odesy przybyły zwłoki generała Kondrateńki. Rada miejska powitała zwłoki bohatera w pełnym składzie, na przystani, złożyła na trumnie wieniec od zarządu miejskiego i uchwaliła wziąć udział w wydatkach na pogrzeb.

Rozruchy na Kaukazie.

Berlin. *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, że według wiadomości nadchodzących z Baku, obecnie wraca tam spokój. — Kurdowie, którzy przeszli z Persji na terytorjum rosyjskie, celem niesienia pomocy Tatarom, już powrócili do Persji. Pomimo to na polach naftowych trwają jeszcze tu i ówdzie pożary. Ogółem spaliło się 4 miljony pudów nafty. Największe szkody poniosły firmy zagraniczne, a następnie firmy ormiańskie, nie brak przecież szkód i u firm tatarskich. Wojsku bowiem pozwolono rabować przez parę dni nawet zakłady należące do Tatarów. Obecnie energja ze strony władz centralnych i wojska jest większą, aniżeli poprzednio.

Wrzenie w armji.

Wiedeń. *Zeit* donosi z Petersburga, że mnożą się coraz częściej objawy niesubordynacji żołnierzy wobec oficerów. Przed paru dniami na Newskim Prospekcie w Petersburgu szedł żołnierz armji lądowej wraz z majtkiem marynarki wojennej. Obaj nie salutowali przechodzącego ulicą pułkownika. Pułkownik kazał im obu przystanąć i złapał za czapkę żołnierza, aby zanotować sobie numer jego pułku i kompanji. Wówczas majtek wyrwał czapkę z rąk pułkownika i uderzył go w twarz. Tłum, który wnet zgromadził się na miejscu, stanął po stronie obu żołnierzy i zaczął bić pułkownika aż do krwi. Żołnierz i marynarz umknęli jeszcze przed nadejściem policji.

Car w Spale.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do *N. fr.-Presse* donoszą z Warszawy, że car z carową i następcą tronu przybędą w tych dniach do Spały pod Skierniewicami na dwutygodniowy pobyt.

Petersburg. (Tel. pryw.). *Ruś* donosi, że wielu wybitnych wojskowych opuszcza służbę wojskową, aby mieć prawo do wyborów.

Cholera.

Cholera w Królestwie.

Lub. gub. Wiedomosti donoszą: „W ciągu ubiegłego tygodnia w guberni lubelskiej doniesiono o trzech podejrzanych zachorowaniach na żołądek; jeden z nich w Lublinie skończył się nawet śmiercią. Po dokonaniu badań chemiczno-bakterjologicznych, w miejscowem laboratorjum hygjenicznem, w żadnym przypadku nie wykryto laseczników cholerycznych".

Z Królestwa.

Zniesienie wyroku śmierci.

Z Warszawy donoszą: Wskutek orzeczenia głównego sądu wojennego w Petersburgu zniesiono wyrok śmierci na Dąbrowskiego, Szewczyka i Zielińskiego, skazanych na śmierć za napad na rewirowego Abrahamowicza i przekazano ich sprawę warszawskiemu sądowi okręgowemu, który skazał Dąbrowskiego i Szewczyka na 8 lat ciężkich robót, a Zielińskiego uwolnił.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

O język polski w szkołach.

Petersburg. (Tel. pr.). Dnia 17 października komitet ministrów rozpoznawać będzie prośbę Polaków o wprowadzenie do szkół handlowych w Królestwie Polskiem wykładów w języku polskim.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Konferencje poselskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Br. Gautsch przyjął dziś na konferencji br. Chlumecky'ego, wiceprezydenta izby poselskiej dra Kaisera i posła Szusterszica.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt (Tel. wł.). Dzienniki koalicyjne są dziś bardzo pesymistycznie usposobione. Sądzą, że w Wiedniu nikt nie wierzy, aby jutrzejsza konferencja u cesarza dała jaki pomyślny rezultat, dlatego też powołano do Wiednia hr. Jana Zichy'ego, który na wypadek rozbicia się rokowań utworzy nowy gabinet pozaparlamentarny.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi, że także br. Albert Apponyi otrzymał wezwanie na jutrzejszą wspólną audjencję węgierskich polityków u cesarza.

Kongres ubezpieczenia robotników.

Wiedeń. Kongres w sprawie ubezpieczenia robotników zajmował się dziś sprawą międzynarodowej statystyki wypadków nieszczęśliwych. Uchwalono przyjąć z zadowoleniem uchwały, powzięte na ostatniej sesji międzynarodowego instytutu statystycznego w Londynie i wybrać komisję, któraby się z owym instytutem porozumiewała w sprawach statystyki.

Niemcy na morzu Śródziemnem.

Berlin. Urzędownie zaprzeczono twierdzeniu jednego z pism zagranicznych, jakoby rząd niemiecki nabył część wyspy Thasos, celem założenia tam stacji węglowej dla okrętów wojennych. Komunikat urzędowy zawiera oświadczenie, że wiadomość ta należy do rozpuszczanych tendencyjnie i celem jej jest obudzenie podejrzliwości przeciw Niemcom. W rzeczywistości rząd niemiecki nie toczył nigdy układów w sprawie założenia stacji węglowej na morzu Śródziemnem.

Szwecja, a Norwegja.

Chrystjanja. Według telegramu z Karlstadu, spodziewają się tam, iż rokowania jutro się zakończą.

Proces hr. Kwileckiej.

Poznań. (Tel. pryw.). Proces cywilny przeciw hr. Kwileckiej o wydanie dziecka w ręce żony dróżnika, Mayerowej, odroczono, ponieważ obie strony przedłożyły ważne dokumenty, co do których przedstawiciele ich prawni nie umieli dać odpowiednich wyjaśnień.

Reforma marynarki amerykańskiej.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Sekretarz stanu dla spraw marynarki, Bonaparte, (potomek Hieronima, byłego króla westfalskiego), zamierza przedstawić kongresowi na przyszłej sesji obszerny program reform. Pragnie on przeprowadzić reorganizację sztabu morskiego,

odmłodzić korpus oficerski i zwiększyć załogę wojenną o 3.000 ludzi.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem rozpoczął się proces przeciw służącej, Franciszce Nawratilównej, która w kwietniu br. zamordowała i obrabowała swą chlebodawczynię, Joannę Natzlerową.

Jena. (Tel. wł.). Na kongresie socjalistycznym uchwalono na wniosek Bebla, aby w razie, gdyby w Niemczech uczyniono zamach na powszechne prawo głosowania, robotnicy stanęli do walki z wszelką bronią, a w pierwszym rzędzie ogłosili strejk powszechny.

Meiningen. Znany poeta niemiecki, Rudolf Baumbach, zmarł wczoraj popołudniu.

Po trzęsieniu ziemi.

Luigi Bargini, fejletonista *Corriere della Sera*, który w tych dniach zwiedzał okolice Kalabrji, dotknięte ostatnią klęską trzęsienia ziemi, temi słowy opisuje swe wrażenia:

„W Kalabrji — ludzie umierają z głodu i pragnienia. Brak chleba, brak mięsa, brak wody, brak dachu nad głową. Tłum ponury krąży po ruinach, 20.000 ludzi straciło wszystko i nie posiada nawet naczyń, aby zaczerpnąć wodę ze studzien oddalonych. Nie mają zresztą siły rozstać się z gruzami, w których pogrzebani są ich ukochani i w zadumie posępnej wyczekują pomocy, która nie przybywa... W niektórych miejscowościach zawaliło się tylko kilka domów, ale w tłumach zagnieździł się strach przed domem. Dom wydaje im się wrogiem czyhającym na zgubę tych, którzy mu ufają. W tych drogich murach, które niedawno jeszcze każdy miłował jako miejsce odpoczynku, pełza zdrada. Dom już nie chroni, lecz zabija. I ludzie patrzą na swoje mieszkania, jak na bestję dziką. W każdem, choćby najniewinniejszem pęknięciu murów widzą groźbę straszliwą. Co chwila czuć nowe wstrząśnienia, a przy każdem wstrząśnieniu wyje tłum... Widok zburzonych miejscowości wydaje mi się stokroć okropniejszym, niż widok miast zbombardowanych, bo w niektórych wsiach nie pozostało nic, dosłownie nic.

„Pierwsze ślady katastrofy ukazują się pod S. Eufemją. Cała ludność uciekła na wybrzeże morskie i tam zbudowała jakiś ogromny pstry obóz z namiotów. W Monteleone spotykam króla, który właśnie wysiadł z samochodu i w otoczeniu mas idzie pieszo ulicą do ruin. Od czasu do czasu słychać okrzyk: „Viva il Re!" ale nie ma w tem wołaniu radości. Wszystkie te blade, smutne twarze zdają się tylko błagać o pomoc. Nagle odzywa się głuchy łoskot bębnów. Do miasta wkracza dziwny tłum ludzi. Są to chłopi kalabryjscy, ledwie powłóczący nogami. Idą w milczeniu i dźwigają ogromne plakaty z napisem: „Chleba i opieki! Dajcie ubogim chleba, bo stracili wszystko". Na czele kroczą starzy chłopi może dawni dobosze i z rozpaczliwą mocą wygrywają na bębnach tempo marszowe. Ta muzyka brzmi jak krzyk nieszczęścia. Idą bez słowa. Wielka procesja nędzy!...

Za spiętrzonemi zwaliskami widać niebieskie, uśmiechnięte jezioro S. Eufemji. Lud ciśnie się ku mnie i dąży za mną w milczeniu. Proboszcz, atletycznej budowy mężczyzna, ze łzami w oczach ściska moje ręce! „Panie! nie mamy chleba. Wczoraj mieliśmy po małym kawałku: jeden był na trzy osoby. Grzebiemy w ruinach, aby znaleźć coś do zjedzenia. Nie mamy wody. Studnia miejscowa wyschła, a do drugiej studni daleko. Nikt niema siły, aby tam się zawlec. Patrz pan! Dla rannych niema żadnego przytułku, niema rosołu, niema nawet jaj. Muszą poprzestać na kawałkach suchego chleba i wielu z nich umiera."

I w miejscowości Priscopio nędza jest okropna. Między 251 osób rozdano tylko 80 funtów chleba. Żołnierze wyrzekli się własnej strawy i karmili nią zgłodniałych. Z pod gruzów wygrzebują wciąż ludzi żywych. W Martirano słyszano przez kilka godzin z rzędu głos przywalonej ruinami kobiety: „Ratujcie! Umieram. Trupy moich dzieci leżą przy mnie. Ratujcie!" Przez długie godziny jęczała nieszczęśliwa głos jej powoli zamierał, aż w końcu zamarł zupełnie".

Tak mniej więcej opisuje swoje wrażenia fejletonista włoski, a w końcu smutnego opowiadania piętnuje surowo niedołęstwo władz cywilnych i wojskowych, które, zamiast działać solidarnie, drą się za włosy, kłócą się o drobne formalności i opóźniają ratunek.

KRONIKA.

Lwów 22 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +14° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Sekretarz teatru miejskiego, p. Mieczysław Sachorowski, powrócił do Lwowa i objął napowrót sekretarjat teatralny.

Z życia towarzyskiego. Dnia 24 bm. odbędzie się w kościele parafialnym w Suczawie ślub p. Emilji z Czerneleckich *I voto* Zajączkowskiej, córki długoletniego prezesa Czytelni polskiej w Paszkanach (w Rumunji), z panem Józefem Jaśnaszowskim.

(:) **Zamknięcie rachunków gminy miasta Lwowa** za rok 1904, na którem opiera swe kalkulacje magistrat obradujący obecnie nad budżetem na r. 1906, wykazuje bardzo korzystne wyniki. Mianowicie: a) preliminowane rozchody zwyczajne wynosiły 5,283 467 kor., zaoszczędzono zaś przez rzeczywisty wydatek mniejszy kwotę 70.505 kor. 94 hal.; rozchody nadzwyczajne preliminowano na 227.852 41 kor., zaoszczędzono zaś 185.000 kor.; razem przeto zaoszczędzenie w rozchodach wynosi 255.505 kor. 94 hal.; b) preliminowane przychody wynosiły 5,285.274 kor., wpłynęło zaś faktycznie 5,700.742 kor. 80 hal. czyli o 415.468 kor. 80 hal. ponad sumę spodziewaną; przychody nadzwyczajne preliminowano na 222.000 kor.; wpłynęło zaś 42.023 kor. 98 hal., czyli mniej o 179.976 kor. 2 hal., kompensując wynik więcej korzystny w przychodach zwyczajnych 415.468 kor. 80 hal. z mniej korzystnym w nadzwyczajnych przychodach o kwotę 179.976 kor. 2 hal., okazuje się ogółem w przychodach nadwyżka w kwocie 235.492 kor. 78 hal., w połączeniu zaś z zaoszczędzeniem w rozchodach w kwocie 255.505 kor. 94 hal., okazuje się wynik gospodarki finansowej gminy m. Lwowa korzystniejszym o kwotę 490.998 kor. 72 hal. ponad preliminarz.

Po pokryciu zaliczkowo wydatków na rachunek roku bieżącego w kwocie 119.222 koron 46 halerzy, pozostało jeszcze do rozporządzenia 371.776 koron 26 halerzy, które zużyto na częściowe umorzenie długu wiszącego; dług ten, który z końcem roku 1903 wynosił 938.029 koron 30 halerzy, a w ciągu r. 1904 zmalał do 8.9.000 koron, wynosi obecnie już tylko 497.263 koron 74 halerzy, a więc w nie spełna dwóch latach zmniejszył się blisko o połowę. Jest to wynik zatem bardzo pomyślny i świadczy wymownie o przezornej i rozumnie oszczędnej gospodarce finansowej Lwowa.

Z teatru. Dzisiejszy benefis pani Kliszewskiej, która wystąpi po raz przedostatni w wesołej operetce Józefa Straussa „Figle wiosenne", zapowiada się doskonale, spodziewany jest bardzo liczny udział publiczności, która pragnie wyrazić uznanie swojej ulubienicy.

Jutro, w sobotę wystąpi po raz drugi pani Marja Zawiejska (córka pani Konopnickiej) w wznowionym dramacie St. Przybyszewskiego „Śnieg", w roli Ewy.

W niedzielę o godzinie pół do czwartej odbędzie się pierwsze popołudniowe przedstawienie, daną będzie: „Zemsta", cztero-aktowa komedja Al. hr. Fredry (ojca). — Wieczorem przedstawioną będzie zabawna i wielce melodyjna operetka Zellera „Sztygar", w której pani Kliszewska i p. Lelewicz wystąpią po raz ostatni przed wyjazdem na urlop.

Sprzedaż taniego mięsa prowincjonalnego na placu Strzeleckim odbywała się dziś na 6 straganach. ogółem sprzedano 700 klg. mięsa wszelkiego rodzaju.

Małoletni zbiegowie. W dniu wczorajszym uciekła z domu rodziców Zofja Łysanowska, 9 letnia córka dozorcy domu przy ulicy św. Jacka pod l. 10.

Podobnie postąpił 10 letni Leon Barkiet, syn rzeźnika z Zamarstynowa.

Kronika krakowska. (Telefonem). W piśmie do prezydjum miasta rzeźnicy krakowscy proponują następujący sposób zorganizowania wielkiej rzeźni. Potrzebny kapitał 600.000 kor. ma być zebrany akcjami po 400 kor. Akcje za 400.000 kor. rozebraliby rzeźnicy, zaś gmina wzięłaby akcje za 200.000 kor., uzyskując tem możność czuwania nad cenami bydła i mięsa.

Pożary. W gminie Ptaszkowej, w pow. grybowskim, spłonęło 7 zagród włościańskich.

Z naszych zdrojowisk. Liczba gości zdrojowych w Truskawcu, dosięgła w tym roku po dzień 20 września cyfrę 4545 osób.

Miejskie jatki — w Czerniowcach. Wyrąb mięsa we własnym zarządzie gminy m. Czerniowiec, rozpoczął się wczoraj rano na czterech straganach w starym teatrze miejskim. Kilo mięsa wołowego bez różnicy gatunku sprzedaje się po 1.16 koron.

Gdzie jest — Hohensalza? Jak wiadomo, dzięki żydowskim radnym miejskim, przechrzczono Inowrocław na „Hohensalza". Pewna nadreńska firma ogłasza w *Kölnische Volksztg.*, że wysyłała coś pod adresem Hohensalza, ale z kolei odpowiedziano jej, że stacja kolejowa z taką nazwą nie istnieje. Zaadresowano tedy: Hohensalza, stacja „Inowrazlaw" i z takim adresem przesyłka doszła na miejsce przeznaczenia.

Bankructwo banku oficerskiego. Założony przed kilku laty w Berlinie „Bank oficerski" z kapitałem 3 miljony marek, zbankrutował. Intencją tego banku było pomaganie oficerom, którzy wpadli w kłopoty finansowe. Z kapitału zakładowego stracono 2 miljony.

Transport „wojenny". Jak donoszą pisma rosyjskie, w drodze do Mandżurji, zatrzymano sto pudów bagażu, który wiezli dwaj przedsiębiorcy dla armji mandżurskiej. Transport ten składał się z kart do gry, wina hiszpańskiego i... pornograficznych kart. Widocznie kupcy rosyjscy znają dobrze upodobania i zamiłowania armji rosyjskiej.

Dla ofiar w Kalabrji. Pius X przeznaczył 300.000 lirów na odbudowanie kościołów i seminarjów w Kalabrji. Podobno Ojciec św. wstrzymał się od zamiaru wzywania katolików zagranicznych do składek na cele wyżej wspomniane. Szczodrobliwość nadzwyczajna papieża spotyka się z wdzięcznością i uznaniem nawet w sferach, nieprzyjaznych Kościołowi.

Matryarchat. Ród męski w Ameryce jest na wymarciu i niebawem powróci na nowo matryarchat, który już niegdyś istniał na świecie. Tak dowodził na dorocznem zgromadzeniu międzynarodowego Związku inspektorów fabrycznych w Detroit p. Bodine, superintendent urzędu oświaty przymusowej w Chicago i tem oświadczeniem swojem wywołał wielką sensację wśród delegatów. Wywody swoje opierał p. Bodine na urzędowych danych statystycznych z ostatnich lat dwudziestu. Według tych danych, mężczyzna w Stanach Zjednoczonych wypierany jest stopniowo z każdej dziedziny pracy przez współzawodnictwo kobiet, dzieci i maszyn. Mężczyzna musi dziś opuszczać wielkie miasta, środowiska przemysłu i zadowalać się na wsi i w kopalniach, ciężką pracą ręczną. P. Bodine oznajmił uroczyście, że w Ameryce kobiety przeznaczone są do zostania płcią panującą w świecie przemysłowym. W r. 1890 około 4 miljonów kobiet miało w Stanach Zjednoczonych posady płatne. Cyfra ta w dziesięć lat później wzrosła do 5.25 milj. Nadto wzrasta procent narodzin dzieci płci żeńskiej, gdy wśród płci męskiej maleje stale; przeciwnie śmiertelność między mężczyznami wzmaga się, wśród kobiet zaś zmniejsza. „Zbliżamy się", wywodził mówca, „do epoki wiecznej kobiecości, w której mężczyzna zajmować będzie miejsce podrzędne, zostanie wygnany na pola i tym podobne miejsca pracy gdzie w walce o byt uratować go może tylko jego siła i wytrwałość fizyczna".

Uczciwy republikanin. Zmarł w Paryżu były minister Goblet Liczył on 77 lat (urodzony w r. 1828) i z powodu podeszłego wieku usunął się w r. 1898 z życia politycznego. Śledził jednak pilnie bieg spraw publicznych. Adwokat w Amiens, rozpoczął swą karjerę po ogłoszeniu republiki. Wyrobił sobie szybko imię, a gdy w r. 1882 Freycinet został prezesem ministrów, Goblet wszedł do jego gabinetu, jako minister spraw wewnętrznych. W gabinecie Brissona, który nastąpił po gabinecie Freycinetowskim i w drugim gabinecie Freycineta, który nastąpił po Brissonie, posiadał tekę ministra

oświaty. Po upadku Freycineta został prezesem nowego gabinetu ministerjalnego, potem za Floqueta wrócił znowu do ministerjum, tym razem jako minister spraw zagranicznych. Na owem stanowisku wygłosił słynną mowę przeciw prezesowi ministrów węgierskich Tiszy, który odmówił w sposób ubliżający Francji udziału Węgier w wystawie z roku 1889, jako jubileuszowej wystawie rewolucji. Od r. 1889 Goblet nie sprawował już godności ministra, ale mimo to przez dziesięć lat zajmował jedno z najwybitniejszych stanowisk wśród posłów lewicy. W 1898 przepadł podczas wyborów w Paryżu i odtąd nie kandydował już więcej. W osobie jego schodzi do grobu jedna z lepszych postaci republikańskiej Francji.

Lasek Buloński. Skutkiem doniesienia *Figara*, że rada gminna stolicy, poparta przez rząd, postanowiła oddać pod topór przeszło 100 hektarów słynnego lasku, powstały w całej Francji głośne protesty oburzenia. Wiadomość okazała się w szczegółach nieprawdziwą. Właścicielem lasku było dotąd państwo i rząd też postanowił część jego pewną zużytkować dla celów budowlanych. Zasłyszawszy o tem, rozpatrzył się w planach magistrat Paryża, przyczem uznał je za tak zdrożne ze względów estetycznych, iż kosztem 8 miljonów fr. wykupił od państwa prawo rozporządzenia przeznaczonym dla budowy terenem. Zniesiono jednakże tylko plan zabudowania. Dla całości więc lasku rezultat pozostał ten sam i stąd wspomniane poruszenie w szerokich masach publiczności. Gotuje się podobno nielada burza; deputowany Dubois i pisarz dramatyczny Bataille organizują formalną kampanję protestową, wzywając do udziału w niej wszystkie żywioły inteligentne.

Eksplozja w fabryce. Wiedeń. (Tel.) W fabryce celuloidy firmy „Braci Seiler" w XVI dzielnicy nastąpił dziś przedpołudniem wybuch celuloidy. Płomienie objęły całą tę część budynku, w której mieściła się fabryka. Wśród setki zatrudnionych tam robotników powstał wielki popłoch, wielu wyskoczyło oknem. Pożar trwał kilka godzin. O ile dotąd wiadomo wydobyto dwa trupy. Trzech robotników odniosło ciężkie, a sześciu lekkie obrażenia.

Z kraju.

Dynów. (*Śmierć w płomieniach*) We wsi Wesołej pod Dynowem wybuchł przed kilku dniami w nocy pożar w domu Stanisława Spiecha, właściciela handlu mączki kościanej i innych towarów rolniczych. Ogień zniszczył tak dom, jak obok stojącą stajnię. W płomieniach zginęła 70 letnia macocha Spiecha, która spała na strychu spalonego domu. Ogień mieli podłożyć Merlech i Lajba Tagowie. Obu ich policja aresztowała i odstawiła do aresztów sądowych.

Wadowice. (*Pożegnanie dr. Szlachtowskiego*) Dnia 13 września br. żegnali urzędnicy dyrekcji okręgu skarbowego w Wadowicach przeniesionego na stanowisko dyrektora okręgu skarbowego w Krakowie radcę dworu dra Stanisława Szlachtowskiego. Imieniem zebranych urzędników przemówił w gorących słowach radca skarbowy Leonard Orszulski, podnosząc zasługi dra Szlachtowskiego tak w dziedzinie pracy społecznej jak i około dobra podwładnych mu urzędników. Wyrażony w słowach radcy Orszulskiego żal — był — wyjątkowo w podobnych okolicznościach szczerym i niekłamanym. — Dr. Szlachtowski bowiem posiada rzeczywiście tak szlachetne i tak wielkie zalety serca i duszy, że postępowaniem swem zaskarbił sobie u wszystkich, którzy byli jego podwładnymi — prawdziwą i głęboką cześć i sympatję. Uczucia te nie są jednak wyłącznym tylko udziałem podwładnych mu urzędników.

Poświęcenie się dra Szlachtowskiego dla pracy około rozwoju wszelkich szlachetnych kierunków życia społecznego i towarzyskiego, jako też taktowne i zacne postępowanie jego we wszystkich stosunkach życiowych zjednały mu wyjątkowo miłość i cześć u ludności miejscowej i okolicznej. — Opuszczenie zatem Wadowic przez niego odczują boleśnie wszystkie sfery tejże ludności.

Winnica w Starych Brodach. Przed kilku laty po blisko 50-letniej wojażerce, powrócił do rodzinnej zagrody z Brazylji, Brodczanin Bernstein z pewnym Portugalczykiem Manuelem Karlosem Grijo, który w Rijo de Janejro zaślubił jego siostrzenicę i będąc winiarzem zawodowym w r. 1900 w Starych Brodach w ogrodzie nabytym przez jego wuja, gdzie dawnej skąpo rosły ogórki i karłowata rzodkiew, założył winnicę, twierdząc, że zarówno nasz grunt, jak i klimat w zupełności sprzyjają winnej kulturze. I zaiste, rzekomo fantastyczne mrzonki, stały się zupełnym faktem i gdyby nie przeszłoroczny pożar, który nawiedził tę posiadłość i okrutnie się dał we znaki winny latorośli, miałby portugalski winiarz przy obecnym winozbiorze przynajmniej 30 hl. wybornego wina, a jak zapewnia, wytłoczy w tym roku 10 hektolitrów, 5 gatunków białego i czerwonego wina. Oprócz winnicy w danej chwili zajmującej obszar $^3/_4$ morga, ma też w niewielkiej odległości z własnych szczepów założoną nową winnicę na przestrzeni 2 morgów.

Pomimowoli nasuwa się na myśl złota prawda tendencji, zawartej w jednym ustępie czytanki szkolnej „Skarb w ogrodzie". Proceder godzien naśladowania!

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 22 września.

(*fr.*) Obawa, że bank angielski będzie zmuszony podwyższyć ponownie swą stopę procentową, oddziaływała dziś ujemnie na tendencję targów pieniężnych. Zwłaszcza na giełdzie berlińskiej, najbardziej uwydatniały się skutki tej obawy, ruch bowiem na targu tamtejszym zmniejszył się raptownie, a kursa papierów spadły dotkliwie. Bardzo znacznie spadły zwłaszcza akcje niemieckich przedsiębiorstw elektrycznych z powodu strejku, jaki wybuchł w głównych fabrykach tej kategorji.

Na giełdzie tutejszej ruch był stosunkowo niewielki, ale zasadnicza tendencja mimo to była silna. Akcje Schodnickie podniosły się dziś o 24 kor., Karpackie o 6 kor. Akcje kolejowe wykazują przeważnie zniżki, ale niewielkie, to samo akcje bankowe.

Kolej północno zachodnia zamianowała już także pełnomocników swoich do przeprowadzenia z rządem rokowań o upaństwowienie. Są nimi znany finansista Taussig i dyrektor tej kolei Zehetner.

— Podniesienie cen nafty. Wiedeń. (Tel. wł.) Kartel naftowy idąc za tem, co się już faktycznie stało, podwyższył ceny nafty o $2^1/_2$ korony. Podwyżka ta dotyczy nafty w wagonach, co się tyczy zaś sprzedaży drobiazgowych odbędzie się osobna narada handlarzy.

— Brody 21 września. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 8 do 12 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało słabsze.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 4·70 do 5·— rs., żyto z bliższych okolic po 4·20 do 4·35 rs., hreczkę z bliższych okolic po 4·50 do 5·00 rs., proso z bliższych okolic po 4·50 do 5·00 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·40 do 3·65 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·50 do 3·75 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— Budapeszt 22 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·82 do 15·86; pszenica na kwiecień 16·54 do 16·56; żyto na październik 12·82 do 12·84; żyto na kwiecień 1906 r. 13·52 do 13·54; owies na październik 12·28 do 12·30; owies na kwiecień 1906 r. 12·70 do 12·72; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukudza na maj 1906 r. 13·16 do 13·18; rzepak na wrzesień —·— do —·—. Oferty na pszenicę: dostat. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda: deszcz.

— Wiedeń 22 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 687·—, Akcje węg. Zakł. kred. 807·50, Akcje Anglobanku 318·50, Akcje Unionbanku 573·—, Akcje Laenderbanku 454·—, Akcje Bankvereinu 576·25, Akcje Bodencredit 1050·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 560·—, Akcje kolei państw. 676·75, Akcje kolei połud. 104·—, Kolei Elbethal 453·50, Akcje kolei Północnej 5890, Akcje kolei Czerniowieckiej 585·—, Akcje Alpiny 544·—, Akcje Rima Muranji 557·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2760, Akcje fabryki broni 584·—, Akcje tureckie tytoniowe 381·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 980·—, Oblig. węg. indemn. 96·75, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·70, Węgierska renta kor. 97·15, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·85, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 98·80, Losy tureckie 149·—, Marki 117·50, Ruble 254·25

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.